PRZEGLĄD KUPIECKI

CENA ABONAMENTU:
Abonament roczny . . . . 32 K
„ półroczny . . . 16 K
„ kwartalny . . 8 K
Cena numeru pojedynczego 70 h

Wychodzi raz w tygodniu.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Grodzka 43.

Cena ogłoszeń wedle umowy.

Rok I. Kraków, dnia 7 czerwca 1919 roku. Nr. 7.

Dr. ADOLF GROSS.

Wolny handel.

W Sejmie i prasie dyskutują w kwestyi wprowadzenia wolnego handlu. Słyszymy poważne głosy za wolnym handlem, słyszymy także bardzo poważne argumenty, przemawiające przeciw wolnemu handlowi. Zdaje mi się jednak, że u nas trzebaby najpierw załatwić się z kwestyą inną, która bezpośredniego związku z wolnym handlem nie ma, mianowicie trzebaby raz wreszcie zoryentować się, **że u nas wogóle niema wolnego handlu, ale niema w ogólności wolnego ruchu.**

Trzebaby więc u nas raczej mówić o wolności ruchu, niż o wolnym handlu.

Dziś nawet odnośnie do tych towarów, co do których jest wolny handel, kupiec nasz nie ma możności prowadzenia handlu. Pocztą nic nie można załatwić, bo poczta z zagranicą prawie nie funkcyonuje. Trzeba więc wszędzie jechać i osobiście zakupywać. **Na to trzeba paszportu, za paszportem musi się kupiec uganiać z jakie 2 tygodnie i ponieść znaczne koszta przytem,** a nie zawsze go dostaje. Jeżeli już pojedzie, to znów ma trudności z walutą — tu nie wolno wywozić, a tam nie wolno przywozić pieniędzy. Kurs waluty jest zmienny. A skoro wreszcie towar dostanie, to nie wie, czy go przepuszczą; — przepuszczą go Czesi przez granicę — to nie wie, czy go u nas nie skonfiskują lub nie rozkradną — a gdy towar już szczęśliwie nadszedł, to niewiadomo, czy nie wpłynie doniesienie, że w sposób paskarski spowadzono towar i czy nie stanie się kupiec przedmiotem „senzacyjnych" afer.

Drożyzna szaleje — wszystkie artykuły coraz więcej drożeją, mimo zaciętej walki z lichwą, jaką władza prowadzi. Za każdą drożyznę robi się odpowiedzialnymi kupców. Nic dziwnego, że cały szereg osob, które dotąd zajmowały się kupiectwem obecnie usuwa się od tego zawodu i wielu jest takich, którzy wolą zupełnie nic nie robić, aniżeli narażać się na te wszystkie szykany i udręki.

W dziale żywnościowym mamy jeszcze przepis austr. rozp. ces. z roku 1917, wedle którego, nawet osobom, które od wielu lat trudnią się kupiectwem w danej gałęzi, może władza odmówić licencyi na prowadzenie handlu, a względnie może każdej chwili bez powodu odebrać licencyę i mamy liczne przykłady, gdzie różne starostwa starym firmom nieposzlakowanym odmówiły licencyi, przyczem wyznaniowe stosunki odgrywają wielką rolę. Jeżeli kupiec jest żydem, to natychmiast jest domniemanie, że jest paskarzem i na każdym kroku spotyka się z największemi trudnościami.

Potrzeba nam zatem wolności ruchu przedewszystkiem. Potrzeba usunięcia tych przeszkód, które uniemożliwiają cały obrót handlowy i ekonomiczny. **Walka z lichwą oczywiście ma być prowadzoną bezwzględnie ale w taki sposób, ażeby uczciwe kupiectwo nie było przytem nękane.**

Wielkie problemy, czy wolny handel, czy gospodarka publiczna, na razie jeszcze nie są aktualne. Pewnem jest, że w dzisiejszej atmosferze biurokratyzmu, dręczącego wszystkich, w tej atmosferze niepewności jutra, **ruch handlowy w ogólności** nie może się rozwinąć i lepsze żywioły coraz więcej będą się od kupiectwa usuwać. Musi więc zupełnie inny duch zapanować w obrocie ekonomicznym, musi się wreszcie zrozumieć, **że władze są dla obywateli, a nie obywatele dla władz,** musi się zrozumieć, że kupiec nie jest pasożytem, lecz jest potrzebnym or-

ganem w gospodarstwie społecznem i że przez zniszczenie tego organu gospodarstwo społeczne tak samo traci, jak przez zniszczenie bezpośredniej produkcyi. **Kupiec więc jest tak samo pożytecznym organem, jakim jest poducent, każdy w swoim kieunku.**

Gdy zapanuje u nas pod tym względem inny duch u władz, w prasie i społeczeństwie, to wtedy będzie można mówić o uruchomieniu gospodarstwa społecznego, a najwyższy czas, ażeby się to już stało, bo bezrobocie szerzy się w sposób zastraszający. Mimo to brak rąk. **Przemysł stoi, handel stoi, ludzie nie mają nic do roboty, bo brak jest ducha organizacyjnego, brak zaufania w to, że w ogólności można ze spokojem cokolwiek przedsiębrać i wykonać.** Brak tej atmosfery, ożywiającej inicyatywę prywatną, a bez tego nie ruszy się z miejsca sprawy i niema mowy o zmianie stosunków ekonomicznych.

W ważnej sprawie.

Do wielu trudności, na jakie narażone jest obecnie kupiectwo, dołączają się codziennie nowe, obliczone tylko na to, aby i tak już ciężkie warunki prowadzenia przedsiębiorstwa uczynić jeszcze nieznośniejszymi.

Skoro bowiem uprzytomnimy sobie owe trudności paszportowe, sprawę wywozu i przywozu, niepewność położenia prawnego, wynikającą z rozciągliwości norm jurydycznych i braku należytego udziału sfer obywatelskich w sądownictwie, to obraz położenia kupca przedstawi się bardzo ponuro.

Znajdują się jednak ludzie, którzy w mętnej wodzie łowią ryby, którzy sytuacyę, wytworzoną obecnymi warunkami, wykorzystują.

Oto kupcy zagraniczni, a w szczególności wiedeńscy, którzy zawsze Galicyę uważali za złotonośną kurę, wyzyskują te nieprzezwyciężone wprost trudności i szykany, z jakiemi walczyć musi nasz kupiec, zanim uda mu się wyjechać za granicę po zakupno towarów i zjeżdżają tu całą chmarą z towarami, a nawet i personalem, pod pozorem, że są tylko komiwojażerami, przedstawicielami swych firm. Urządzają tu oni po lokalach wystawy swych towarów i puszczają je w obrót. Myliłby się jednak każdy, ktoryby pod tym obrotem rozumiał normalną transakcyę handlową. **Taki bowiem kupiec wiedeński nie zaofiaruje swego towaru kupcowi tutejszemu, prowadzącemu stale swoje przedsiębiorstwo,** bo wie, że kupiec ten musi bronić się przed takim niebezpiecznym konkurentem, **lecz sprzeda go przygodnemu kupcowi lub pośrednikowi, który wczoraj jeszcze „pracował" w innym artykule", a obecnie jest znawcą wszystkiego.** — Resztę tego „obrotu" można sobie przedstawić. Oto ogniwo po ogniwie rozwija się łańcuszek, towar, zmieniając w ciągu dnia kilkakroć swych właścicieli, drożeje bezustannie.

Nie dość na tem. Oto niektórzy tutejsi „kupcy", nie posiadający zupełnie poczucia solidarności zawodowej (czemu zresztą dziwić się nie należy, bo gdyby nie wojna, byliby tak samo dobrze krawcami czy piekarzami) pokrywają swem nazwiskiem nieczyste machinacye tych panów, dają towarom zagranicznym, w ten sposób wprowadzonym schronisko u siebie, nabywają te towary, a następnie „puszczają" je dalej w „obrót" nietylko hurtownie ale i detalicznie.

Przedstawiony powyżej stan rzeczy budzi smutne nader refleksye.

Dlaczego właściwie dzieją się nadużycia? Dlatego, że władze zagraniczne nie otaczają takim chińskim murem swego państwa, wychodząc z założenia, że ruch za granicę podniesie bogactwo społeczeństwa i popierają wszelkie w tym kierunku dążenia, bo wiedzą, że przez eksport zwiększy się również i import.

U nas jest... trochę inaczej.

Stan taki kryje w sobie bardzo poważne niebezpieczeństwo, a mianowicie groźbę konkurencyi podstępnej, nieuchwytnej, a przecież szkodliwej. **Kupiec tutejszy, prowadzący na miejscu swe przedsiębiorstwo, stoi ciągle pod grozą trudności, nie może sprostać kupcowi zagranicznemu,** który przedstawia się jako komiwojażer i przywozi tylko próbki (według obowiązujących ustaw nie wolno mu tudnić się zarobkowo handlem). W każdym zaś poszczególnym wypadku jest zbadanie tego faktu nader trudne, jeżeli nie niemożliwe.

Poważne to dla ogółu tutejszego kupiectwa niebezpieczeństwo, zrozumiało Krakowskie Stowazyszenie kupców, które w sprawie tej przedsięwzięło energiczne kroki u miarodajnych czynników. Akcya ma na celu ochronę tutejszego kupiectwa. (Porównaj Nr. 6 „Przeglądu kupieckiego" z 31 maja 1919).

Tu zaś możemy jeszcze raz podnieść, że wskazanem byłoby, aby kupcy zagraniczni przestali „zaszczycać" nas tego rodzaju odwiedzinami, i by kupcy tutejsi tych panów swemi nazwiskami nie pokrywali.

Uwagi o nielojalnej konkurencyi.

Jednem z największych niedomagań naszego kupiectwa jest system walki konkurencyjnej, jaki stosuje się, szczególnie w sferach drobnych kupców prowincyonalnych.

Wolną konkurencyę uznać należy zasadniczo za objaw dodatni w życiu gospodarczem; pobudza ona inicyatywę, wpływa na tempo ruchu towarowego.

Idzie tylko o to, w jakich formach ta konkurencya się przejawia, jaki jest kierunek walki ekonomicznej pomiędzy poszczególnemi jednostkami.

Normalną, zdrową jej formą jest ubieganie się o klientów **przez staranniejszy dobór towaru,** grzeczną i lojalną usługę, estetyczną wystawę sklepową.

Tymczasem, co dzieje się w wielu wypadkach u nas, a **przedewszystkiem na galicyjskiej pro-**

wincyi? Mówimy „działo się“, gdyż epoka wojenna, gdzie panuje zupełny brak towarów i gdzie handel, przyduszony setką ograniczeń prawie zupełnie zamarł, nie wchodzi tu w rachubę.

Otóż przed wojną kupiec-detajlista w małem miasteczku walczył o klientelę obniżaniem cen do minimum. Nie przeprowadzał przy tem jakiegoś głębszego rozumienia, nie kalkulował (tak, jak to czynił grosista, dostarczający mu towaru), lecz zadowolony był, gdy zarabiał na każdym poszczególnym przedmiocie kilka procent. Tak n. p. na metrze materyi zarabiał nieraz 1 koronę, na parze bucików 1—2 koron, na kilogramie mąki, ryżu, lub cukru 2—4 halerzy. Był to zarobek niezwykle liche i nieodpowiadający ani rachunkowi kupieckiemu, ani trudom, wkładanym w przedsiębiorstwo. Najlepszym dowodem słuszności tego twierdzenia są rozporządzenia wojenne. **Postanawiają one, że solidny kupiec winien na kilogramie mąki zarobić 8—10 h., na bucikach 20—30%, na towarach bławatnych 38% ponad cenę własnego kosztu (23% „regie“, 3% dodatek, 10% czysty zysk). Tymczasem zarobek drobnego kupca w czasach przedwojennych który przykładowo wymieniliśmy przed chwilą, wynosił 10—20% na towarach bławatnych, a zarobek na innych towarach pozostawał jeszcze bardziej rażąco poniżej dozwolonej dziś granicy.**

Skoro zaś znajdował się jakiś dalej i rozumniej obliczający **kupiec, wówczas nie mógł się na prowincyi utrzymać, przelicytowany „in minus“ przez konkurentów lokalnych.**

Jakież skutki miało to sztuczne deprecyonowanie towarów?

Część towaru uległa zepsuciu, lub (jak przy materyach lub bucikach) wyszła z mody, któryś z klientów nie zapłacił, a **już drobny zarobek znikał, bilans kupca stawał się bierny i kupiec stawał przed widmem bankructwa.**

Mógłby ktoś na to odpowiedzieć, że pomimo wszystko (wedle nieprzychylnych nawet dla naszego kraju wykazów) ilość bankructw w Galicyi była stosunkowo mała. Tak n. p. w r. 1910 wykazał kraj nasz istotnie tylko **16%** wszystkich bankructw w Austryi, podczas gdy ludność Galicyi stanowiła 28% ludności państwa austryackiego. Nie o wiele gorszy stosunek wykazuje rok 1910 i 1911. Jedynie rok 1912, okres wojny bałkańskiej i słynnej mowy Prangera przeciw polityce kredytowej i inwestycyjnej w Galicyi, zmienił chwilowo proporcyę.

Objaw powyższy należy przypisać jednak tylko tej okoliczności, że kupiectwo galicyjskie jest — wbrew temu, co się o niem mówi — solidne, że **kupiec nasz wolał wydać ostatni grosz, poświęcić posag dzieci, a nie apelować do pobłażliwości wierzycieli.** Bankructwo odwracał wytężoną pracą swoją i całej swojej rodziny, odmawianiem sobie wszystkich przyjemności, oszczędzaniem na pożywieniu i t. d.

Podobny stan po wojnie odżyć nie może. Nie wolno, by kupcy podkopywali wzajemnie nielojalną, a dla ogółu szkodliwą konkurencyą, swój byt. **Solidność i umiarkowane ceny są objawem dodatnim i dążyć do tego należy,** ale należy solidność, czy umiarkowanie odróżnić od bezmyślnego, sztucznego obniżania cen poza granicę, naznaczoną przez prosty rachunek kupiecki.

Kokurencya walcząca tą bronią, jest nielojalna, a społeczeństwu korzyści nie przysparza, gdyż rujnując stan kupiecki, powodując a la longue **masowe bankructwa, niszczy** też równowagę naszego bilansu, wyrywa potężny filar struktury państwa.

Należałoby, aby kupiectwo zorganizowane i uświadomione rozpoczęło pod tym względem akcyę wśród szerokich sfer handlowych w całym kraju. Str.

Trudności przewozowe na linii Wiedeń - Kraków.

Handel unieruchomiony, skrępowany ograniczeniami toczy walkę o swą egzystencyę.

Walka ta prowadzona jest w możliwie najgorszych warunkach, bo natrafia na niedostateczne zrozumienie w łonie własnego społeczeństwa i rządu, a równocześnie **musi być prowadzoną przeciw szykanom zagranicy.**

Galicya, pozostająca do niedawna w ramach państwa austryackiego, **zależna od austryackiej polityki handlowej i cłowej pokrywała olbrzymią część swego zapotrzebowania towarowego z Austryi niemieckiej i z Czech, a więc z terytoryów, których linią dowozową do naszego kraju jest tzw. „kolej północna“.**

Obecnie — pomimo zmienionych warunków politycznych — skazani jesteśmy i nadal na bardzo znaczne zakupy u dotychczasowych dostawców.

Należało się spodziewać, że **rząd nasz ułatwi**

nam import, że uwzględni w imię interesu ogółu ludności starania i życzenia kupiectwa.

Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Trudności paszportowe uniemożliwiają wprost wyjazd kupców np. do Wiednia, oderwane od życia rozporządzenia rzucają kłody pod nogi naszego handlu.

Nadomiar ruch kolejowy, pakietowy i t. d. ustał zupełnie, dławiony przez obce państwa, szczególnie Czechów.

Tu musi nastąpić jak najrychlejsza zmiana. Od energii i sprawności rządu zależy wszystko.

Zawarliśmy umowę kompensacyjną z Austryą niemiecką, w której Austrya przyjęła na siebie obowiązek dostarczania nam znacznej ilości towarów i załatwienia sprawy ich wywozu i przewozu do Polski. Należy więc z całą stanowczością nastawać na to, by towary te rychło i bez trudności dostały się do nas; **sprawę z Czechami niech załatwi rząd wiedeński.**

Polska jest dalej państwem sprzymierzonem koalicyi. W interesie koalicyi leży więc, by państwo polskie było żywotne gospodarczo, silne i wypłacalne, by szerokie rzesze ludności mogły zaspokajać swe potrzeby życiowe i by drożyzna nie ułatwiała roboty agitatorom społecznej rewolucyi. Koalicya z pewnością nie będzie głuchą na przedstawienia rządu polskiego, **idące w tym kierunku, by wywrzeć na Czechach zmianę ich stanowiska w sprawie przewozu towarów do Polski.** Nie należy zaś wątpić, że jedno stanowcze słowo koalicyi **usunie trudności wywozowe i transitowe, czynione przez Czechów ,bo wszak państwo czeskie jest od koalicyi politycznie i gospodarczo zależne.**

Bez względu zaś na wynik interwencyi koalicyjnej należałoby odrazu rokować z Czechami na temat **stosunków handlowo-przewozowych i drogą kompensacyi zapewnić znaczne i łatwe dostawy towarów dla Galicyi.**

Oto najbliższe zadania. Na dłuższą metę będziemy musieli zastanowić się nad problemem, **czy i w jaki sposób można się uniezależnić od dobrego humoru i woli naszych sąsiadów,** z którymi jeszcze przez lat dziesiątki będziemy w licznych kontaktach ekonomicznych. Tu **nasuwają się projekty neutralizacyi kolei północnej, rozważane już swego czasu przez odpowiednie czynniki.** Sprawa ta odwlokła się ze względów politycznych, a **przedewszystkiem skutkiem zamachu czeskiego na Śląsk cieszyński.** Jakkolwiek jednak sprawa ostatecznie uregulowaną zostanie, należy się nią zająć bliżej i rozważyć wszystkie jej zalety i wady **pod kątem widzenia dobra polskiej gospodarki społecznej i polityczno-państwowej racyi stanu. — Zwracamy przeto na nią baczną uwagę naszych czynników kierowniczych,** sami zaś doniosłym tym problemem wkrótce się zajmiemy.

Kupiectwo wobec projektów reformy agrarnej.

„Interes miast musi być uwzględniony"!

Reforma agrarna stanowi ciągły przedmiot narad i wysunęła się w polityce wewnętrznej państwa na plan pierwszy.

Komisya sejmowa uchwaliła swego czasu projekt bardzo radykalny, uszczuplający rozmiary własności prywatnej na ziemi do bardzo skromnych rozmiarów. Bardzo silne grupy starają się pomimo opozycyi przeforsować na plenum Sejmu uchwałę, określającą maksimum przyszłego posiadania na 300 morgów. Tak samo upaństwowione zostaną lasy.

W projektach reformy agrarnej nie uwzględniono interesów miast. Jest bowiem faktem niezaprzeczonym, że „gros" żywności dla ludności miejskiej dostarcza wielka własność, a **chłopi prawie wogóle nie aprowizowali centrów miejskich (szczególnie, gdy idzie o zboże!).** Znaną jest też powszechnie rzeczą, że **podbijanie cen ziemiopłodów przez ludność wieśniaczą przybrało bardzo wielkie rozmiary.**

Jeżeli radykalny projekt reformy agrarnej zostanie w życie wprowadzony, miasta staną w obliczu katastrofy głodowej; środki żywności podrożeją wielokrotnie, a braki aprowizacyjne staną się z dnia na dzień groźniejsze.

Kupiectwo nasze byłoby tego rodzaju stanem rzeczy podwójnie dotknięte. Po pierwsze dlatego, że **jako warstwa ludności miejskiej, konsumującej, odczułoby na równi z innymi nader dotkliwie wzrost wydatków na utrzymanie; po drugie dla tego, że zmuszone drożyzną środków żywności nie będzie w stanie przeszkodzić zwyżce ceny sprzedawanych przez nią towarów.** — Znowu więc całe **odium ludności, nie oryentującej się w gospodarczych przyczynach i skutkach, spadnie na kupca,** sprzedającego drożej

towary. Kupiec najsolidniejszy będzie sam cierpiał — a na zewnątrz jeszcze przylgnie doń marka „paskarza".

Interes kupiectwa wymaga przeto bacznego zwrócenia uwagi na sprawę rolną i współdziałania z resztą ludności miejskiej w kierunku **uwzględnienia przy reformie agrarnej miast.**

* * *

W sprawie tej wystosował — wedle informacyi, nadeszłych z Warszawy — „Związek Miast" następujący apel do Sejmu:

„Miasta w Polsce nie cieszyły się należną dla ich rozwoju i wzrostu opieką.

Krótka chwila uśmiechu losu podczas Sejmu czteroletniego prędko minęła, bo rządy zaborcze po rozbiorze Polski o podniesienie miast polskich wcale się nie troszczyły.

W chwili tworzenia nowego państwa polskiego taki stan rzeczy wkłada na Sejm obowiązek wejrzenia bliższego w położenie i w sprawy miejskie. Obowiązek ten tem bardziej ciąży na Sejmie, że **bez podniesienia z upadku miast polskich, bez ich rozrostu niepodobna wyobrazić sobie pomyślnego rozwoju ekonomicznego i socyalnego przyszłej Polski.** Każda sprawa, dotycząca bytu społecznego, zahacza i zahaczać musi o miasta. Byłoby złudzeniem przypuszczać, że można rozwiązać naprzykład kwestyę socyalną bez wglądnięcia w sprawy miejskie i bez odpowiednich zarządzeń w tej dziedzinie. **Co więcej, przy sprawie agrarnej liczy się trzeba z potrzebami mieszkańców miast, bo interesy wsi i miast znajdują się w nierozerwalnym związku.**

Stało się wręcz przeciwnie.

Sejmowa Komisya Rolna **przy układaniu swojego projektu reformy rolnej o miastach zgoła nie myślała i nie zapewniła miastom zaopatrzenia w konieczne dla wyżywienia ludności miejskiej ziemiopłody.**

Powszechne zniesienie własności ziemskiej większej i zastąpienie jej przez własność mniejszą sprowadzić musi wielkie wstrząśnienie w stosunkach gospodarczych kraju, zwłaszcza w epoce powojennej i przełomowej, jaką przeżywamy.

Następstwem tego wstrząśnienia nieuniknionem będzie zmniejszenie produkcyi rolnej. Świeżo zdobyte doświadczenie na gruncie kontyngentu, przy którem **okazało się, że własność większa dostarczyła 83 procent, a własność mniejsza zaledwie 10 procent kontyngentu dla aprowizacyi, podnosi budzące się obawy.**

O ile zmniejszenie produkcyi rolnej nastąpi, dotknie ono przedewszystkiem miasta i niewątpliwie **odbije się ujemnie na położeniu mieszkańców miast. Przewidzieć z góry można w takim razie wielką drożyznę ziemiopłodów, a co za tem idzie, zagłodzenie biedniejszej ludności po miastach.**

Być może, że stosunki rolne wymagają reformy, ale reforma, jaką świeżo wydrukowane Sprawozdanie Komisyi Rolnej przedstawia, nie odpowiada ogólnym potrzebom kraju i jego ludności.

W tym stanie rzeczy Związek Miast Polskich ma zaszczyt zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu, że projektowana reforma może wyrządzić miastom polskim dotkliwą szkodę".

Związki zawodowe.

Podjęta przez „Krakowskie Stowarzyszenie kupców" **praca, zdążająca do założenia związków zawodowych poszczególnych branż, zaczyna wydawać już skromne co prawda, ale jak na początek poważne rezultaty.** Przedewszystkiem pocieszającym jest fakt, że wśród kupiectwa **zbudziła się świadomość powagi chwili obecnej i potrzeba zastosowania się do obecnych warunków zawodowych i życiowych, które godzą wprost w istnienie poważnych przedsiębiostw.** Jeżeli tylko rzucimy okiem na ruch, rozwijający się obecnie w Małopolsce, a zdążający do obniżenia kosztów produkcyi i cen towarów, jeżeli ponadto uwzględni się obecne warunki polityczne, ta dojdzie się do przekonania, że **tylko wspólna praca wszystkich, praca, polegająca na zrozumieniu potrzeb swego stanu i zawodu może wydać owoce korzystne dla kupców.**

Tę zasadę głosiło zawsze krakowskie stowarzyszenie kupieckie, które zawsze dążyło do uświadomienia kupców, które zawsze stało na straży ich interesów. Była to droga żmudna i niewdzięczna, tą którą stowarzyszenie dążyło, bo należało przedewszystkiem zwalczyć wiele nieuzasadnionych przesądów, a uporawszy się z nimi, walczyć wprost u każdego pojedyncza o uznanie powagi chwili i sytuacyi. Z radością zaznaczyć musimy, że praca ta nie była syzyfową.

Przedstawia się ona następująco.

Założony został **„Polski Związek kuśnierzy"** z p. I. A. Poserem, M. Tignerem i H. Gruenbergiem, jako dyrektorami, na cezle.

Powstał również **„Związek handlowy drobnych kupców kolonialnych", którego** dyrektorami są pp. M. Knopf w Krakowie, Leon Klapholz w Podgórzu i Józef Wildstosser w Krakowie.

W zeszłym tygodniu powstały **związki kupców obuwia i kupców kapeluszy.** W najbliższym zaś czasie powstać mają **związki kupców żelaza, towarów tekstylnych, jedwabiu, manufaktury, konfekcyi męskiej, damskiej i dziecinnej.** Różnorodność tych związków możliwa jest naturalnie w wielkiem mieście. **Na prowincyi zaś powinni kupcy różnych branż albo utworzyć związki ogólne, albo też przystąpić do takichże związków, znajdujących się w wielkich miastach. Chodzi tu o zasadę, że im więcej członków jaki związek liczy, tem więcej potrafi zdziałać i tem większe posiada on znaczenie.**

Wszystko, co powyżej powiedziano, **oznacza dopiero początek pracy,** bo budować musimy od fundamentów, którymi są poszczególne związki. Dopiero, kiedy podstawy będą silne, przystąpi stowarzyszenie kupców do dalszej budowy, a mianowicie do utworzenia syndykatu zaku-

pów. Kwestyą tą zajmuje się stowarzyszenie kupców od dawna i jest przedmiotem badzo po ważnych badań i studyów.

W związku z tem idzie praca, dążąca do utworzenia składnicy surowców dla rękodzielników. Składnica ta jest tem bardziej konieczną, że wobec zamknięcia granic jesteśmy zdani na siebie samych i chcemy stworzyć i popierać rodzimy przemysł, dający zatrudnienie tutejszym siłom roboczym. Zrozumieli to rękodzielnicy i pracują w tym kierunku.

Niezależnie od tego rozwija się akcya **w celu założenia towarzystwa dla importu surowców** z zagranicy, mająca dostarczać wszystkim związkom towarów i surowców.

Dla tych celów potrzebnem jest, jak to już wyżej wykazano, **zrozumienie potrzeby ze strony kupców i oparta na tem zrozumieniu organizacya związkowa.** **A. S.**

Jak wygląda „zsocyalizowany" handel w Moskwie?

Życia handlowe zamarło. — Rekwizycye i wywłaszczenia. — Rządy „central".

Znany publicysta francuski, Ludwik Naudeau, jeden z najtęższych korespondentów wojennych prasy francuskiej, który informował w swoim czasie Francyę o przebiegu wojny rosyjsko-japońskiej i pozostawał jak cały jego naród zresztą, pod czarem wielkości rosyjskiej, odpokutował srogo za swe złudzenia w czasie obecnej wojny. Doczekał się w Petersburgu rewolucyjnego przewrotu, który go zastał na stanowisku redaktora francuskiego pisma, głoszącego obopólne sympatye. Po upadku Kiereńskiego, rząd sowietów zamknął owo pismo a redaktora wtrącił do więzienia, gdzie Naudeau przebywał kilka miesięcy, w jak najcięższych warunkach i omal nie postradał życia, aż wreszcie dzięki usilnym zabiegom dyplomacyi francuskiej, udało się wydobyć go z pod przemocy czerwonego rządu.

Wyzwolony dziennikarz **kreśli wrażenia swoje z przechadzki po ulicach zsocyalizowanej Moskwy, kładąc szczególnie nacisk na absolutny upadek życia ekonomicznego w Rosyi.** Znikło ono całkiem w stucerkiewnej stolicy carów, gdzie tak niedawno jeszcze centralizował się olbrzymi ruch wymienny wschodniego i zachodniego handlu, gdzie kipiało potężnem tętnem życie fabryczne, zatrudniając setki tysięcy pracowników, i rosły jak na drożdżach bajeczne fortuny kupców rosyjskich, słynnych moskiewskich brodaczy, którzy trzeba to przyznać okazywali hojną ofiarność na cele publiczne. **Dziś cały handel Moskwy został upaństwowiony i scentralizowany a Naudeau opowiada, jak wygląda w praktyce to urzeczywistnienie komunistycznego ideału.**

Oto, co pisze:

Jakkolwiek cywilizowany świat zachodni dzięki swym tradycyjnym zwyczajom i nawyknieniom umysłowym, nie zdoła w żaden sposób stworzyć sobie należytego wielkiego mroku komunistycznego, jaki tu zapanował, obraz ten istnieje jednak obecnie i zastąpił wszelką inną rzeczywistość, którą mieliśmy dotąd za normalną. Miasto o złotych kopułach, wybrana rezydencya carów, stała się też miejscem wybranem całego cyklu reform, tryumfalnie dokonanych. Organizatorowie szczęścia ludzkiego osiągnęli tu cel swych zamierzeń. Przejdźmy się po ulicach Moskwy, obaczmy te cuda, jakie powstały w zaczarowanym ogrodzie.

Już w styczniu 1919 r. na pięć magazynów w Moskwie trzy były zabite deskami, a dwa pozostałe prawie puste lub nie zawierały nic wcale. „Kuźnieckij most", jedna z najruchliwszych arteryj miasta, odpowiadająca ulicy La-Paix w Paryżu, dziś **świeci rzędami szczelnie zapuszczonych żaluzy, zastępujących miejsca dawnych szyb wystawowych;** gdzieniegdzie przez wybite szyby lub szczeliny, wyrąbane w drewnianych okiennicach, widać zdewastowane lady sklepowe lub szeregi pustych kartonów, które niegdyś zawierały towar.

I wszędzie w całem mieście to samo. **Niema już dziś handlu w Moskwie. Tysiące subjektów i subjektek wyrzucono na bruk, nie troszcząc się o ich los. „Socyalizacya" objęła nietylko duże magazyny, lecz i najmniejsze sklepiki.** Rzecz odbywa się bardzo prosto. Wchodzą do sklepu czerwoni gwardziści z zabrudzonym świstkiem papieru i oświadczają, że **właściciel sklepu wynieść się musi w ciągu następnych 48 godzin,** nie rozważając bynajmniej kwestyi, gdzie się maudać. Sklep jego zostaje własnością wspólnoty; rząd sowietów zaś zbyt ceni godność ludzką, by upokarzać pozbawionego mienia kupca ofiarowaniem mu odszkodowania. **Każe mu się poprostu wynosić.** To też widuje się codzienie ludzi, zaprzężonych do małych sanek, na których wiozą swoje ruchomości, szukając przytułku. Są to właśnie upaństwowieni kupcy, którym rząd odjął kłopot zajmowania się interesami.

W ciągu miesięcy zimowych aż do wiosny od-

bywało się oczyszczanie Moskwy z prywatnych szyldów sklepowych. Na każdej ulicy widziano na drabinach i rusztowaniach robotników, którzy odbijali blachy i tablice, spadające z brzękiem na bruk. **Znikły też stare szyldy tradycyjnych rodzin kupieckich, a na to miejsce poprzybijano szare tabliczki z numerami. Mówi się dziś „Sklep zegarmistrza Nr. 1", „Sklep Nr. 2"** itp. Wszystkie księgarnie zostały również scentralizowane i ponumerowane, z wyjątkiem jednej francuskiej, utrzymywanej przez panią Tastevon. Antykwarnie są także upaństwowione, a wszystkie szpargały zgromadzono w ednym składzie; wielu antykwaryuszy aresztowano za lichwę. **Roi się za to teraz od centrali. — Centrala bawełny, centrala floty, centrala metalów, centrala żywnościowa i t. p. Że jednak centrale te nie posiadają nic na składzie, nie mogą też nic dać swym sklepom; jest to jednem słowem socyalizacya w próżni.**

Wywłaszczenia i rekwizycye odbywają się w sposób dziki i bezmyślny, którego przebieg powinienby pouczyć socyalistów zachodnich, że cały przewrót rosyjski ma charakter dziwnie barbarzyński.

90 procent ludności nie rozumie socyalizmu; chłopi sprzyjali bolszewikom dopóki ci ułatwiali im odebranie ziemi panom; dziś są wrogo usposobieni z powodu rekwizycyi. Socyalizacya handlu zbożem była dawniej teoretycznym programem bolszewików, dziś muszą ją bolszewicy przeprowadzać, gdyż inaczej jedna część ludności wygłodzi drugą; lecz chłopi nie dają dobrowolnie, odbywają się więc na wsi krwawe bitwy, a w rezultacie głód, głód, zasze głód. Centraliazcya żywności daje jednak rządom sowietów tak groźną broń, jakiej nie miał żaden inny rząd. Zapasy żywności są wprawdzie nieliczne w Rosyi, ale bądź co bądź istnieją, są rzeczywistością. Otóż zapasy dostają się tylko tym obywatelom i obywatelkom, którzy przyznają się głośno do zasad bolszewickich — więc najpierw czerwonym gwardzistom, potem urzędnikom sowietów, profesorom, inżynierom, lekarzom i robotnikom fabrycznym.

Inne warstwy stanęły przed katastrofą.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Z KRAKOWSKIEGO STOW. KUPCÓW komunikują nam: We czwartek, dnia 29 maja br. odbyło się o godz. 4 po poł. posiedzenie wydziału, „Krakowskiego Stow. kupców". Przewodniczył p. r. Rimler.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego podniósł członek wydziału p. Eichhorn **sprawę przyjazdu kupców zagranicznych z towarami do Krakowa.** Sprawa tą, twierdził mowca, jest dla kupiectwa tutejszego nader ważna i niebezpieczna, wobec czego stawia wniosek, aby wydział stowarzyszenia sprawą tą energicznie się zajął. Nad wnioskiem wywiązała się dyskusya, w której brali udział p. Spira, Steiner, Pfeffer, poczem przewodniczący przedstawił dotychczasową akcyę podjętą w tej sprawie przez wydział. Zgromadzeni przyjęli to do wia-

domości a na wniosek przewodniczącego uchwalono wydelegować zastępcę przewodniczącego p. r. Schechtera, aby w sprawie tej przedsięwziął odpowiednie kroki u władz.

Z kolei przystąpiono do obrad nad porządkiem dziennym posiedzenia. Odczytany przez sekretarza protokół ostatniego posiedzenia wydziału przyjęto do wiadomości. Następnie przyjęto nowych członków, poleconych przez komisye wywiadwcze.

Nad 3-cim punktem porządku dziennego (odczytanie i załatwienie wpływów) rozwinęła się obszerna dyskusya z powodu **memoryału, wniesionego przez pomocników handlowych w sprawie zamykania sklepów o godz. 6-tej po poł.** — Różni mówcy podnieśli niesłuszność żądań pomocników handlowych, wobec i tak skróconego czasu pracy. Na wniosek p. r. Schechtera uchwalono zamykać sklepy o godz. 6 po poł. przez 2 miesiące letnie, t. j. od 1 lipca do 31 sierpnia, atoli pod warunkiem, że kupcy wszystkich wyznań na propozycyę pomocników handlowych się zgodzą.

Przyjęto następnie do wiadomości podziękowanie kierownictwa II szkoły przemysłowej uzupełniającej żeńskiej za udzielenie subwencyi, przeznaczonej na nagrody dla pilnych uczenic. Według nadesłanego sprawozdania reprezentował stowarzyszenie przy uoczystem zakończeniu roku szkolnego w tej szkole p. dyr. Lauer. Nagrodami we formie książeczek wkładkowych banku obrotowego w Krakowie obdzielono 6 uczennic.

Na posiedzeniu niejawnem załatwiono następnie szereg podań o zapomogi i wsparcia, część tych podań odesłano do sekcyi skarbowej, celem regulaminwego traktowania.

Wobec wyczerpania porządku dziennego podziękował pzewodniczący obecnym za przybycie, poczem zamknął posiedzenie.

OD WIELU KUPCÓW KRAKOWSKICH otrzymujemy listy zajmujące się trudnościami paszportowemi. Wszyscy interesowani skarżą się na szykany ze strony czeskiej, **podkreślające natomiast nader lojalne i uprzejme postępowanie zastępcy niem. Austryi por. Biedermanna.** Ataki skierowane przeciw niemu przez pewne pismo krakowskie określają zewsząd jako zupełnie nieuzasadnione.

PO ZAKUPY TOWARÓW. Dyrektor Warszawskiego Syndykatu Rolniczego, p. Chrzanowski, wyjechał do Paryża i Londynu w sprawach masowego zakupu różnych towarów i narzędzi rolniczych, oraz przedmiotów niezbędnego użytku, jak tkaniny i tanie obuwie w cenie do 45 mk. za parę. Na tkaniny i obuwie zapisało się w Warszawie mnóstwo kooperatyw, stowarzyszeń i organizacyi społecznych, wniósłszy trzy czwarte sumy pieniężnej za stalowane towary. Ogólna suma zakupów sięga do 20,000.000 mk. Dostarczenie kooperatywom taniego obuwia i tkanin wpłynie znacznie na obniżenie ceny tych wyrobów, sprzedawanych po cenach paskarskich.

PAPIEROSY NADCHODZĄ. Jak się dowiadujemy z urzędu skarbowego w Warszawie, zakupiono w Danii i Holandyi 100,000.000 papierosów, które w krótkim czasie mają być sprowadzone. Łódź z tego transportu otrzyma pokaźną ilość.

NOWE PIENIĄDZE POLSKIE. Z Warszawy donoszą, że nadszedł tam już z Paryża pierwszy transport papierowych pieniędzy polskich. Nowe banknoty przedstawiają się nadzwyczaj efektownie, wykonane są wysoce artystycznie i są niezmiernie trudne do podrobienia.

WYDAJNOŚĆ PRACY. Z danych urzędowych przytaczamy następujące nader charakterystyczne dane o wydajności pracy górników polskich. Przed wojną wydajność kopalni węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskiem wynosiła **1 tonnę na dniówkę robotnika, obecnie zaś 0.35 tonny; na Śląsku Górnym przed wojną 1.2 tonny, obecnie 0.7 tonny wxgla.** Ogólna liczba zatrudnionych w całem polskiem Zagłębiu węglowem wynosiła 23.500 ludzi, produkujących taką samą liczbę ton węgla dziennie. Obecnie pracuje 32.000 ludzi, wydajność zaś pracy spadła do 14.000 tonn dziennie. Czy na kolejach naszych wydajność pracy jest lepsza?

SKRZYNKA POCZTOWA.

M. A. Pzemyśl. 1) Nie posiadamy, niestety, informacyi, skąd Wiedeń otrzymał ryż. W Krakowie nadszedł tansport do oddziału Min. aprowizacyi (Radziwiłłowska 8), który sprzedaje 1 kg. po 10 koron. 2) Łuszczarnia w Boguminie — o ile nam wiadomo — jeszcze nie funkcyonuje.

S. A. Kalwarya Zebrz. Założenie związku z 3 osób jest bezcelowe. Należy przystąpić do związków kupieckich w Krakowie. Uczyniło to już wielu kupców z małych miasteczek Galciyi.

L. L. Zabłocie. Cena maksymalna na cukierki „merkantil" wyrobu krakowskiego oznaczoną była na K 18.—, nadziewane 24 kor.; jaka taryfa obowiązywała na cukierki warszawskiego wyrobu, nie wiemy.

Wszystkich dzielnych fachowców

wzywamy do współpracy w organie, aby on się stał prawdziwym wyrazem naszych dążeń i usiłowań.

Maksymilian Neumann

Biuro techniczne

Kraków, ul. Wielopole 22

Skład artykułów technicznych

uszczelniacze asbestowe, grafitowe, konopne; płyty gumowe i na wysokie ciśnienie; węże gumowe i konopne; pasy z włosienia wielbłądów, konopne i gumowe; motory i wszelki materyał instalacyjny.

MAGAZYN — POD FIRMĄ — NOWOŚCI

M. SCHENKER W KRAKOWIE

Z. 1874 RYNEK GŁÓWNY 15. TEL. 2399

poleca wielki wybór w etaminach, wełnach i jedwabiach na suknie, bluzki, kostyumy, płaszcze i ubrania męskie. — Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

BIURO TECHNICZNE

INŻYNIER JÓZEF WEINGRÜN, KRAKÓW, GROBLE Nr. 17

Telefon 2145 — sprzedaje

Pasy popędowe, gurty konopne, płachty i węże parciane, siekiery i piły poprzeczne, piły trackie, do gatru i cyrkularek, łukowe i taśmowe, tarcze szmirglowe, pilniki, kilofy, łopaty i rydle, rafy do szutru, młoty i młotki szutrowe, **oleje, smary** i smarownice, oras różne przybory techniczne.

Łamacze kamieni i kompletne szutrownice, **betoniarki**, formy i maszyny do wyrobów betonowych, windy i wyciągi budowlane i montażowe, lokomobile parowe i benzynowe, **gontówki** i wszelkie maszyny do obróbki drzewa, walce drogowe parowe i benzynowe, oraz inne urządzenia robocze i popędowe.

WAŻNE DLA KUPCÓW!

Już nadeszły cukry warszawskie jak irysy, karmelki, keksy, deserty czekoladowe, prawdziwa chałwa ros. i t. p. do firmy

WOLF HERSCHTAL

ulica Dietlowska 53.

Polecamy

TYGODNIKI FACHOWE

„KUPIEC", kierunek ogólno-ekon. kwartal. mk 6·00
„PRZEGLĄD WŁÓKNISTY" kwartalnie mk 6·00
„DOM GOŚCINNY", dwutyg., kwartalnie mk 6·00

Adres zamówień: **Poznań, skrytka pocztowa Nr. 177.**

Ważne dla P. T. Kupców!

Różne karmelki, cukierki chałwą, landrynki jakoteż herbatniki i pierniki w wielkim wyborze z najlepszych fabryk warszawskich po bardzo niskich cenach poleca:

Leopold Bertel i Sp., Kraków

Stradom 17, w podworcu.



ZEGARKI — WYROBY ZŁOTE SREBRNE I BRYLANTOWE

POLECA NAJTANIEJ

Emil Goldwasser Kraków, Grodzka 25.

TELEFON 2361.

Nadeszły

Zagraniczne artykuły toaletowe, kosmetyczne i sportowe

Również poleca się lakiery, farby chemiczne ziemne i anilinowe, bronzy, oraz wszelkie artykuły dla potrzeb domowych po najtańszych cenach hurtownie i częściowo.

LAKIERY DO KAPELUSZY!!!

L. WEINDLING

Kraków, Grodzka 26.

TELEFON 1596.

SAMUEL WIENER

KRAKÓW, STRADOM 5

FABRYKA KAPELUSZY DAMSKICH I DZIECIECYCH, ORAZ CO OŚM DNI ŚWIEŻE MODELE.

Kupuje wyczeszki

i obcięte włosy, oraz poleca wielki wybór artystycznych fryzur, warkoczy i najmodniejszych loków, przyjmuje wyczeszki do wyrobienia i t. d.

Zakład Kosmetyczny

Franciszki Budziaszek

ul. Grodzka l. 3.

Kupcy! Abonujcie i rozszerzajcie

„Przegląd Kupiecki"

Wydawca i red. odpow.: HENRYK SCHENKER. Drukarnia Ludowa w Krakowie.